

Maciej Rysiewicz

RZECZPOSPOLITA TRZECIA I PÓŁ

Część 13

23 X 2020 – 1 I 2021

Oszołom Orwell

Jeśli ktoś myślał, że historia w Europie już nigdy się nie powtórzy i po hekatombie czarnych i czerwonych satrapii nie będzie już powrotu do totalitaryzmu, przeciera dzisiaj oczy ze zdumienia. Bo oto najwspanialej zapowiadająca się w dziejach świata, tzw. liberalna demokracja, pokazuje właśnie autorytarny pazur i krok po kroku odbiera ludziom podstawowe prawa obywatelskie. Kto uważał, że nie ma sprzeczności pomiędzy liberalizmem i wolnością, ten okrutnie musi być zawiedziony. Ale sam tego chciałeś Grzegorzu Dyndało znad Wisły, lecąc do UE jak ćma do ognia! A teraz wszechobecny lockdown, dystans społeczny, praca zdalna, zamknięte firmy, szkoły i kluby, czy pustka na arenach imprez sportowych, stanowią już tylko przedsmak wydarzeń, których nadejścia politycy europejscy już właściwie nie ukrywają. Zewsząd docierają głosy, że różnorakie wojska obrony terytorialnej za chwilę rozpoczną służbę, dla dobra ludzkości oczywiście, zagrożonej wymarciem z powodu SARS-CoV-2 i przejmą obowiązki przeprowadzania testów na każdym napotkanym na swojej drodze obywatelu. A zaraz po przeprowadzeniu testu nieszczeńnik, tym testem dotknięty do żywego, będzie błagał o litość a więc o podanie szczepionki, bo bez wysiłku można sobie wyobrazić, że każdy test będzie pozytywny. A czy szczepionka okaże się „lekiem na całe zło”? Pewnie tak? Nie takie spiskowe „szczepionki” świat już oglądał! Tak czy siak i testy, i szczepienia wojsko ćwiczy już na poligonach. A Europa reformuje na naszych oczach system ubezpieczeń społecznych i nowe zasady (nie)dostępu do opieki medycznej. Przy pomocy dozowanej codziennie w mediach zniewalającej dawki paniki i kłamstwa, uruchomiono proces przebudowy świadomości społeczeństw. Wszak obywatele powinni z pełnym zrozumieniem godzić się na kolejne obostrzenia „epidemiologiczne” i bez obawy przechodzić (na przykład) ze strefy żółtej do czerwonej. A w perspektywie majaczy przecież już czarna strefa! Nie po to postawiono przed seniorami i chorymi zasieki do szpitali. Średnia długość życia niebezpiecznie wzrosła. Nie można takich statystyk dłużej tolerować. Oczywiście w tym nowym a zbrodniczym systemie ubezpieczeń społecznych, z widokiem na eutanazję, niektórzy seniorzy jakoś sobie poradzą. Wszak już dawno George Orwell „na folwarku zwierzęcym” zauważył, że **„wszystkie zwierzęta są sobie równe, ale niektóre są równiejsze od innych”**. Wyjątki jednak zawsze potwierdzają regułę. Dlatego zanim „zbawienna” szczepionka zostanie światu ogłoszona, grono seniorów i pechowców, których dopadły nieuleczalne choroby, zostanie

przetrzebione a statystyki polecą na łeb na szyję. Ratunku nie mogą przecież wszyscy doczekać, bo byłby to niczym nieuzasadniony komfort. Komfort jest tylko dla wybranych według oddzielnego klucza, znanego oczywiście tylko wybranym. A problemy ludzkości należy rozwiązać kompleksowo; długi publiczne wyzerować, odebrać obywatelom prawo do dysponowania pieniędzmi, a w konsekwencji przejąć wszelką prywatną własność. Równolegle, a zadbają już o to media, wyzwolona zostanie w poddanych bezgraniczna wdzięczność do władzy za to, że zdecydowała się dokończyć budowę prawdziwie opiekuńczego i wreszcie sprawiedliwego systemu, o którym marzyli Marks i Lenin. Wspomniany już wcześniej George Orwell napisał, że „psy cyrkowe skaczą, gdy treser strzeli z bata, ale naprawdę dobrze wyszkolony pies wykonuje skok bez bata (...). Ale nie słuchajcie tych niecnych podszeptów. Orwell był zwykłym oszołomem!

LE, 23.10.2020 r.

Takie będą Rzeczypospolite...

W 1600 r. w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej Jan Zamoyski napisał z nadzieją: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...”. Wracają do nas te słowa już ponad 400 lat i nigdy nie traciły na aktualności. A wypowiedziana przez Jana Zamoyskiego przestroga nabierała szczególnego znaczenia w czasach niewoli i narodowej poniewierki. Różnych klęsk doświadczyliśmy jako państwo i naród w naszych dziejach, ale Rzeczypospolita podnosiła się jak feniks z popiołów także a może przede wszystkim dlatego, że nasi Ojcowie nie zaniechali „młodzieży chowania”. Były czasy, że nie mieli nad Wartą, Wisłą i Niemnem polskiej szkoły, ale wtedy zastępowały tę szkołę: Rodzina i Kościół. Czy ktokolwiek przez te 400 lat od założenia Akademii Zamojskiej mógł przypuszczać, że gdy już nadejdą wreszcie, kiedyś, kiedyś, czasy wolnej i suwerennej Ojczyzny kolejne jej władze przystąpią do metodycznego niszczenia edukacji powszechnej młodych Polaków, zaniechując w tej edukacji nie tylko narodowe imponderabilia, ale – o paradoksie – elementarne podstawy wiedzy z zakresu nauk ścisłych i humanistycznych? A jednak! Mury polskich szkół opuszczają od 30 już lat kolejne roczniki obywateli poddanych edukacyjnej lobotomii na dodatek z przetrąconym kręgosłupem moralnym, bo szkoła w III RP stanowi poligon kłamstwa i oportunistów. Zindoktrynowana i wykastrowana z wiedzy o Katyniu i żołnierzach wyklętych szkoła w PRL-u dostarczyła w chwili narodowej próby w latach 70. i 80. XX w. wielotysięczne kadry dla podziemnego ruchu wydawniczego. Licealiści i studenci z tamtych lat tworzyli zręby społeczeństwa obywatelskiego działającego w opozycji do komunistycznej dyktatury. **Dzisiaj licealiści i studenci wyszli na polskie ulice z satanistycznymi znakami Hitlerjugend i z żądaniem prawa do zabijania dzieci nienarodzonych.** Świat, który nam proponują rewolucjonści ma tylko jeden wymiar. Trzeba zadekretować przyzwolenie na powszechną demoralizację w życiu publicznym. Przecież Boga nie ma a zatem wszystko

wolno. Dlaczego? Bo nikt tej tłuszczy nie próbował wcześniej wytłumaczyć co to jest wolność. Prawa człowieka i obywatela nabierają z tego punktu widzenia szczególnie złowieszczego znaczenia. Prawem człowieka i obywatela ma być nihilizm i powszechna pogarda do symboli. Młodzi ludzie z błyskawicami na maskach nie zaprzatają sobie głowy co dalej. Tu i teraz liczy się tylko dzieło zniszczenia. I taką mamy dzisiaj Rzeczpospolitą, jakie było młodzieży chowanie! Szkoła w zdawałoby się wolnej i suwerennej Ojczyźnie abdykowała; zostawiła wychowanków na pastwę losu. I stało się, bo życie nie znosi próżni i w miejsce atrapy szkoły pojawiła się natychmiast antykultura i antycywilizacja. Z tym światem nie ma żadnej dyskusji, bo w tym świecie wiedzę zastąpiła czysta, prymitywna i fizjologiczna emocja a język utracił podstawowe funkcje komunikacyjne. Tłuszcza, która już dawno wykreśliła ze swojego słownictwa intelektualny dorobek ludzkości i porozumiewa się swobodnie tylko w granicach wulgarnej ekspresji, łatwo sterować. Rewolta neobolszewicka, której jesteśmy dzisiaj świadkami w Polsce, nawet jeśli z jakichś powodów tymczasem wygaśnie lub zostanie przez władzę doraźnie spacyfikowana, zejdzie do podziemia. Ale szeregi tej rewolty będą rosły, bo istota tego ruchu wynika wprost z zasad ustrojowych afirmowanych przez tzw. III RP. Korupcja, kłamstwo i prywatna w życiu publicznym dokonują na naszych oczach dzieła zniszczenia.

LE, 30.10.2020 r.

Rząd sam się wyżywi!

W Polsce działa 3 314 467 firm, z czego około 2,2 miliona to mikroprzedsiębiorstwa. Takie dane podał w marcu 2020 r. portal RMF24.pl, powołując się na największą w Polsce bazę informacji o firmach ALEO.com. RMF24 jeszcze w marcu pisał z zachwytem nad rozwojem polskiej przedsiębiorczości i przewidywał, że firm w Polsce może tylko przybywać. Ile dzisiaj zostało z tych statystyk i prognoz można się tylko domyślać. Po pół roku od zadekretowania pandemii z koronawirusem w tle i wprowadzenia przez rząd Zjednoczonej „Prawicy” (cudzysłów uzasadniony) totalnych sankcji wymierzonych z zimną krwią w polskie firmy, można domniemywać, że już dzisiaj, tj. w listopadzie 2020 r. mamy nie przedsmak, ale już smak katastrofy, która zmiata z powierzchni ziemi polską gospodarkę a społeczeństwo wpędza w biedę, której skala już niedługo objawi się na ulicach; niekoniecznie w postaci społecznych protestów. „Rząd” (cudzysłów uzasadniony) Morawieckiego i Kaczyńskiego, podjudzany przez Koalicję „Obywatelską” (cudzysłów uzasadniony), ogłasza kolejne fale pandemii. Przeciwno Polakom wytoczono cały zestaw ciężkich restrykcji powszechnych i indywidualnych i nikt już chyba nie ma wątpliwości, że obowiązuje nas stan wyjątkowy i wprowadzenie godziny policyjnej jest tylko kwestią czasu. A zamaskowany „premier” (cudzysłów uzasadniony) stoi w „szpitalu” (cudzysłów uzasadniony) na Stadionie Narodowym i zapewnia nas, że to wszystko dla naszego dobra i bezpieczeństwa

naszych seniorów! Równolegle, gdzieś w zaciszu gabinetów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, rektor tej uczelni cichutko oświadcza, że drugiej fali pandemii koronawirusa może nie przetrwać nawet 50 proc. polskich przedsiębiorstw. Czy rektora SGH ktokolwiek słucha? Na przykład zamaskowany „premier” i jego Naczelnik? Pytania są retoryczne. Załóżmy, że rektor SGH ma rację i druga fala pandemii, a właściwie zamaskowany „premier” i jego Naczelnik, zmiotą z powierzchni polskiej ziemi 50 proc. przedsiębiorstw, czyli ok. 1,5 miliona podmiotów gospodarczych. Taka operacja na otwartym sercu 38 milionowego narodu może oznaczać tylko jedno. Klęska 50 proc. firm przewróci całą gospodarkę ze wszystkimi konsekwencjami kroczącymi za takim upadkiem: inflacją, bezrobociem, wzrostem przestępczości, falą samobójstw, wzrostem śmiertelności, bo w międzyczasie likwidacji podlega specjalistyczna opieka medyczna. Ale zaplanowany obłęd trwa! Bo nie jesteśmy świadkami chwilowego zaślepienia władzy. Skala i metodyka tej operacji nie pozwala uznać „kwarantanny narodowej” za przypadkowy błąd w sztuce. Historia wraca do nas bumerangiem! Po wprowadzeniu 17 grudnia 1981 r. przez Ronalda Reagana sankcji gospodarczych na PRL, co było reakcją na ogłoszenie stanu wojennego przez juntę Wojciecha Jaruzelskiego, rzecznik rządu Jerzy Urban na konferencji prasowej oświadczył, że „rząd sam się wyżywi”. Jerzy Urban głównie kolportował kłamstwa w przestrzeni publicznej, ale wtedy powiedział prawdę. Przecież to było jasne, że Jerzemu Urbanowi, Wojciechowi Jaruzelskiemu i innym komunistycznym zdrajcom ptasiego mleka nie mogło zabraknąć. A dla narodu mieli w ofercie biedę i zmasowane represje. Po blisko 40 latach od 13 grudnia wróciliśmy do punktu wyjścia. Władza kłamie, sankcje gospodarcze i represje jak okiem sięgnąć i bieda łomocze do drzwi. Tylko czekać, gdy zamaskowany „premier” oświadczy, że „rząd sam się wyżywi”! Zbrodnicza arogancja władzy jest ponadczasowa!

LE, 06.11.2020 r.

Broń gładkolufowa

W lutym 2015 r. podczas manifestacji przed siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej policja użyła broni gładkolufowej przeciwko górnikom. Ta broń była w czasach Donalda Tuska w częstym użyciu. Jej siłę rażenia poznali także uczestnicy warszawskich Marszów Niepodległości (MN) w latach 2010-2014. Podczas tych manifestacji bez przerwy dochodziło do starć z policją. Rząd PO rozsmakował się w prowokacjach przeciwko patriotom – *vide* pożar budki strażniczej przed ambasadą Rosji czy tolerowanie bojówek niemieckiej Antify, która przybywała do Warszawy z odsieczą lokalnemu lewactwu. I stolica 11 listopada przeistaczała się w pole bitwy. A przed i po zajęciach uczestników MN wyzywano od faszystów (także w Europie). Prowokacje służb, walki uliczne i represje wobec demonstrantów ustały po dojściu PiS do władzy w 2015 r. Prezes i jego „prawicowa” kamaryla chcieli dać do zrozumienia społeczeństwu, że w

zawołaniu „PiS - PO – jedno zło” nie ma krztyny prawdy. Okazało się jednak, że „inna jest prawda czasu a inna prawda ekranu”, co już dawno trafnie zauważył Stanisław Bareja w kultowym „Misiu”. I Prezes przy pierwszej nadarzającej się okazji odsłonił karty, gdy postanowił wykonać zbrodnicze dyrektywy międzynarodówki komunistycznej z WHO i zarządził okupację, o przepraszą, stan epidemii, na terenie całej Polski. Było jasne, że już niedługo trzeba będzie odkurzyć broń gładkolufową. Najlepszą okazją do jej użycia mogła być oczywiście tylko manifestacja „faszystów i nacjonalistów”, którzy w przebraniu patriotów od lat wychodzą na ulice Warszawy w dzień Narodowego Święta Niepodległości. Ale tej broni, broń Boże, ani innych środków przymusu bezpośredniego, nie wypadało Prezesowi używać przeciwko oddziałom Strajku Kobiet, które od 22 października 2020 r. nawołują do mordowania dzieci i eksterminacji Kościoła katolickiego z przestrzeni publicznej. Jak wiadomo takie zawołania nie są sprzeczne z polskim prawem. A nawet jeśli, to liczy się wolność słowa! Broń gładkolufowa poszła w ruch 11 listopada 2020 r. w Warszawie. Ta data przejdzie do historii Polski. Bo oto Prezes i jego kamaryla ze Zjednoczonej „Prawicy”, idąc śladami innych okupacyjnych reżimów, otworzyła ogień (na razie gumowymi kulami) do demonstrantów. Jedną z ofiar pokazują niektóre serwisy prasowe; niektóre, bo Prezes jeszcze nie zarządził cenzury na terenie całego kraju (wszystko przed nami). W głowę został postrzelony legendarny 74-letni fotoreporter „Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry, który od 1968 roku dokumentuje polskie rewolty niepodległościowe! To była egzekucja. Strzał, który zmasakrował twarz reporterowi, padł z kilku metrów. Tomasz Gutry przeżył; przebywa od 11 listopada w szpitalu. W sprawie brutalności władzy okupacyjnej Prezesa podczas ostatniego MN głos zabrał szef "Solidarności" Piotr Duda. - **To jest coś nieprawdopodobnego, oburzającego, szczególnie wobec przypadków pobłażliwości policji podczas zamieszek wywołanych przez bojówkarzy podczas Strajku Kobiet. Nie może, nie ma prawa być tak, że jesteśmy ludźmi różnych kategorii i jedne protesty są traktowane przez policję z przymrużeniem oka, a inne traktowane z całą bezwzględnością. Albo jesteśmy wszyscy równi wobec prawa, albo nie.** Do chwili oddania mojego felietonu do druku prezydent Andrzej Duda nie zauważył broni gładkolufowej na warszawskich ulicach. Prezydent Andrzej Duda, po wyroku TK, zachodzi w głowę w jaki sposób dopuścić aborcję eugeniczną na terytorium okupowanego kraju.

LE, 13.11.2020 r.

Déjà vu!

Polska jest członkiem UE od 1 maja 2004 r. To czarny dzień w historii Polski. Zamiast krok po kroku, na własny rachunek, budować dobrobyt i suwerenność Rzeczypospolitej, krok po kroku, w chocholim tańcu, jak z „Wesela” Wyspiańskiego, pozbywaliśmy się i dobrobytu, i suwerenności. Kolonizowana

przez „niemiecką UE” Polska została dodatkowo zaatakowana przez „zachodnie wartości” tj. tęczą ideologię, która w rytm „marszów równości” kroczy już całkiem swobodnie przez instytucje, media, uniwersytety i ulice naszego kraju! Weto, które od kilku dni zapowiada tandem Kaczyński – Morawiecki, wobec unijnego rozporządzenia uzależniającego wypłatę funduszy UE od przestrzegania tzw. praworządności, można uznać za klasyczną musztardę po obiedzie albo głos rozpaczy! Przemówienie Morawieckiego w Sejmie 18 listopada 2020 r., w którym obudzony chyba z głębokiego snu premier, zauważył, że Bruksela to **"europejska oligarchia, która karze słabszych i wciska ich do kąta"**, że nie ma zgody Polski na związek państw równych i równiejszych i że korzyści z funduszy unijnych wcale nie są tak wielkie, żeby nie można było z nich zrezygnować (cytuje: **„Sam fakt, że na tym etapie Polska i kraje Europy Środkowej otrzymują więcej środków niż wpłacają do budżetu, nie oddaje tego, kto odnosi więcej korzyści”**), przypomniało mi inne przemówienie wygłoszone w polskim parlamencie przed wielu laty. Myślę o słowach ministra Józefa Becka wypowiedzianych 5 maja 1939 r., gdy fiasko polityki obozu sanacyjnego było nawet wtedy aż nadto dobrze widoczne. I Beck wypowiedział wówczas słynną frazę: **„Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor”**. Jak wiadomo w imię tego honoru Polska Becka i Rydza-Śmigłego dała się w pierwszej kolejności rozjechać przez niemieckie i sowieckie czołgi, potem poświęciła życie 6 milionów obywateli, po czym z kretesem przegrała wojnę walcząc po stronie koalicji antyhitlerowskiej! Beck też miał swoją „unię” i „traktaty” z Francją i Wielką Brytanią. I tak jak Morawiecki dzisiaj, Beck obudził się 5 maja 1939 r. z ręką w nocniku. Morawiecki idzie śladem Becka i też odwołuje się do uniwersalnych wartości prawdy i honoru, które w polityce nie odgrywały nigdy szczególnego znaczenia. Przemówienie Morawieckiego było rozpaczliwą próbą usprawiedliwiania się za katastrofalne błędy polskiej dyplomacji, która już dawno, a na pewno z chwilą (to było ostatni dzwonek) dojścia do władzy tzw. Zjednoczonej „Prawicy” powinna była zauważyć, że związek z UE ciągnie Polskę na dno. I oto nagle premier Morawiecki dramatycznie zauważa (w sprawie budżetu UE powiązanego z praworządnością): **To sprawa, która dotyczy tego, czy nasz los ma być w naszych rękach; to nie jest podział na prawicę, lewicę, to podział na tych, którzy chcą, żeby naród polski decydował sam za siebie, czy żeby o naszym losie decydowali urzędnicy w Brukseli**. Nie wiem, czy weto Polski i Węgier zrobi na UE jakiegokolwiek wrażenie. Przy pierwszej nadarzającej się okazji Bruksela i tak może wstrzymać wypłatę środków z unijnego budżetu, tj. ukraść naszą składkę albo ukarać nas innymi represjami. Grunt ma przygotowany znakomicie. Lata brukselskiej indoktrynacji zrobiły swoje. Obóz zdrady, zaprzaństwa i pożytecznych idiotów kwitnie od Bałtyku po Tatry! Czy Kaczyński i Morawiecki gotowi są na wojnę z UE skoro wypowiedzieli wojnę Polakom wprowadzając stan „pandemii” pod dyktando UE i WHO?

Depopulacja

Zbrodnicza polityka Zjednoczonej „Prawicy” zbiera tragiczne żniwo. Jak wynika z danych GUS w październiku 2020 r. zmarło prawie 43 800 osób. Dla porównania w październiku 2019 r. – 31 000, w październiku 2018 r. – 30 700 a w 2017 r. – 30 600. To nie koniec hiobowych wieści. Bo liczba zgonów rośnie w zastraszającym tempie. Na przełomie października i listopada, najwyższy ich tygodniowy wskaźnik wyniósł aż 12 tysięcy 257 osób. W 2019 roku w tym samym czasie ten wskaźnik wyniósł 7678 zgonów, a rok wcześniej – 7793. W 2015 r. liczba ta nie przekroczyła 7 800 zgonów. Teraz kolejna informacja: od 1 do 31 października 2020 r. bezpośrednio na tzw. Covid-19 zmarło 3118 osób. Tę liczbę podało MZ i biorąc pod uwagę stek łgarstw komunikowanych od miesięcy w przestrzeni publicznej przez resort Szumowskiego i Niedzielskiego można domniemywać, że jest to liczba zawyżona. Odejmijmy jednak od 43 tysięcy 800 zmarłych w październiku 2020 r. liczbę 3118 osób, które dopadł podobno tylko Covid i zadajmy sobie pytanie: - Co spowodowało, że nagle – rok do roku – zmarło w Polsce o ponad 10 tysięcy więcej osób? Nie jest od lat tajemnicą, że podstawowymi przyczynami zgonów w Polsce są choroby układu krążenia i nowotwory – obie grupy powodują ok. 70 proc. wszystkich zgonów. I w tej ostatniej liczbie zawarta jest bezpośrednia odpowiedź na zadane wcześniej pytanie. Faktyczna likwidacja specjalistycznej opieki medycznej w Polsce, którą zaordynowali nam Szumowski i Niedzielski, pod „światłym” nadzorem tandemu Morawiecki – Kaczyński, musiała natychmiast przynieść efekty. I jeśli do tego zbrodniczego manewru w służbie zdrowia dodać kwarantanny, w które wtrącono miliony polskich obywateli i atak na działalność zawodową społeczeństwa wyrażoną w ograniczeniu lub wręcz faktycznej likwidacji wielu branż gospodarki narodowej, to dramatyczny wzrost śmiertelności społeczeństwa polskiego nie może dziwić. Niestety, jesteśmy świadkami, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, dobrze zorganizowanej akcji władzy okupacyjnej, zmierzającej do depopulacji społeczeństwa polskiego. Jak widać idee Hitlera i Stalina, tj. planowe eksterminowanie wielkich grup społecznych, są wiecznie żywe. Uderzenie zostało skierowane (na razie) w najsłabszych członków wspólnoty, tj. osoby chore i w podeszłym wieku. Z punktu widzenia systemu „ubezpieczeń społecznych” stanowią one balast, którego należy się pozbyć! W tym samym czasie premier Morawiecki głosi wszem i wobec, że wszystkie tzw. obostrzenia epidemiczne rząd wprowadza, żeby chronić naszych seniorów. Takie oświadczenie to już nie jest zwykła bezczelność i arogancja władzy. Tak czy siak wzrost liczby zgonów trzeba jakoś uzasadnić. W tym świecie kłamstwa nie ma z tym najmniejszego problemu. Niejaki Paweł Grzesiowski, podobno lekarz pediatra, podobno immunolog i podobno doktor nauk medycznych, w wypowiedzi dla "Faktów" TVN (czyli stacji, która objawia nam „całą prawdę przez całą dobę”) oświadczył, że wzrost śmiertelności w Polsce spowodowany jest m. in. nierozpoznaniami u części pacjentów zarażenia koronawirusem. Innymi słowy ludzie mrą jak muchy tylko na Covid; furda choroby układu krążenia i

powikłania onkologiczne. Furda zamknięte oddziały kardiologiczne i onkologiczne w szpitalach. Dr Paweł Grzesiowski za judaszowe srebrniki już niedługo opowie, że ziemia jest płaska a TVN („cała prawda całą dobę”) przekáže Polakom to najnowsze odkrycie naukowe jako wiadomość z ostatniej chwili!

LE, 27.11.2020 r.

Pfizer

Zamaskowany osobnik, który podawał się w Łodzi za premiera RP podczas konferencji prasowej 2 grudnia 2020 r. zapowiedział, że szczepienia chroniące przed Covid-19 mogą zacząć się w Polsce za dwa miesiące i że władze czekają już tylko na decyzję Europejskiej Agencji ds. Leków, która dopuści szczepionkę do stosowania na terytorium UE. Do polskiego „systemu ochrony zdrowia” na pierwszy ogień ma trafić preparat opracowany przez amerykański koncern Pfizer. No i teraz to już naprawdę strach się bać. Od chwili zadekretowania przez WHO koronawirusowej pandemii upłynęło niewiele ponad pół roku a „fachowcy” z Pfizera ogłosili, że ich preparat jest gotowy, sprawdzony i skutecznie uszczęśliwi ludzkość, która oczekuje zbawiennej szczepionki jak kania dżdżu. Zaiste, tempo prawdziwie stachanowskie. Nie znam się na lekach Pfizera, ale potrafię czytać teksty ze zrozumieniem. I dowiaduje się, że amerykański koncern wielokrotnie w przeszłości był karany przez sądy grzywnami za **„przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu pacjentów”**. W 2009 r. Pfizer zapłacił 75 mln dolarów kary za nielegalne testowanie antybiotyków na dzieciach w Nigerii. Zaraz potem agencje światowe obiegła wiadomość, że **„Pfizer - zapłaci rekordową sumę 2,3 mld USD, żeby zakończyć spór z władzami amerykańskimi, dotyczący niedozwolonych metod marketingowych”**. Zarzuty przeciwko Pfizerowi dotyczyły nieprawidłowości przy sprzedaży aż 13 leków. W 2012 roku Pfizer wkroczył z przytupem na ścieżkę korupcji. Sprawa wyszła na jaw dzięki amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd i za wręczanie łapówek lekarzom w Europie i w Azji zasądzono od koncernu 60 mln dolarów. Jeśli Pfizer wręczał łapówki w Europie, to może i w Polsce? Ciekawe, czy coś wie na ten temat prof. Andrzej Horban, krajowy konsultant ds. chorób zakaźnych i „doradca ds. pandemii” zamaskowanego osobnika, który podaje się za premiera RP? A szczepionka Pfizera podbija już świat. Na przykład w „konserwatywnej” Anglii szczepienia z Pfizerem w tle rozpoczną się już od 7 grudnia 2020 r. Pfizer nie jest jednak w ciemny bity (po wypłaceniu miliardowych grzywien w przeszłości) i w ulotce informującej o skutkach ubocznych preparatu anti-covidowego stwierdzono, że **„nie przeprowadzono badań na temat interakcji szczepionki COVID-19 mRNA BNT162b2 z innymi produktami leczniczymi ani innymi szczepionkami”**. Poinformowano także, że Pfizer nie ma wiedzy na temat wpływu szczepionki na zdrowie kobiet w ciąży i że przestrzega przed przyjęciem szczepionki wszystkim, którzy mogą być uczuleni na jakąkolwiek ze znajdujących się w preparacie substancji. Prawda, że zabrzmiało rewelacyjnie!?

Ponadto napisano, że po zaszczepieniu mogą wystąpić takie objawy jak: wysoka gorączka, bóle mięśni i głowy, dreszcze, powiększenie węzłów chłonnych czy osłabienie układu odpornościowego, ale wtedy można leczyć się środkami przeciwbólowymi. Tylko, że interakcja szczepionki z tymi lekami nie została przebadana; no i koło się zamyka!

A teraz kto żyw niech pędzi już do punktu szczepień w Wielkiej Brytanii a w Polsce od lutego 2021 roku. Wysoka jakość etyczna usług Pfizera nie wymaga przecież rekomendacji a szczepionka została przebadana na wszystkie możliwe strony. W razie kłopotów zdrowotnych po zaszczepieniu pozostaje reklamacja do Pana Boga! Z doświadczeń nigeryjskich dzieci, które nie przeżyły doświadczeń Pfizera, można domniemywać, że te reklamacje będzie można składać osobiście.

LE, 04.12.2020 r.

Trucizna

Na karcie wydanej (podobno z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia) przez warszawski ratusz nie ma gwiazdy betlejemskiej, żłóbka i Dzieciątka. Jest za to islamski półksiężyc, palma z warszawskiego ronda gen. de Gaulle'a i Pałac Kultury im. Józefa Stalina. Tu i ówdzie odezwały się głosy zdumienia. Jakże to? Świąta Bożego Narodzenia mamy od tej chwili obchodzić bez chrześcijańskich symboli? Władze Warszawy nie czekały długo, żeby katolickiemu ciemnogrodowi, zadającemu niestosowne pytania, natychmiast wytłumaczyć, że przez ponad dwa tysiące lat tkwił w zabobonie i najwyższy czas wskoczyć wreszcie do tęczowego parowozu dziejów. I rzecznik prasowy Urzędu Miasta Warszawy Karolina Gałęcka oświadczyła: „**Warszawa jako stolica jest przede wszystkim miastem tolerancyjnym. W Warszawie oprócz katolików żyją osoby o różnym pochodzeniu, wyznaniu, wierze, poglądach**”. I na okrasę dodała: „(...) kartki świąteczne przygotowane przez ratusz do wspólnego celebrowania mają zapraszać wszystkich. (...) **Motywnym przewodnim ma być wspólnotowość. Świąta Bożego Narodzenia to czas, który powinien nas łączyć, a nie dzielić - bez względu na różnice, które są pomiędzy nami. Taki jest wydźwięk grafik. Jeżeli ktoś tego nie rozumie, to nie rozumie tak naprawdę świąt Bożego Narodzenia**”.

Nie sposób nie zauważyć, że **tolerancja** w wydaniu władz Warszawy nabrała wyrazu, który znany był i jest tylko bolszewickiemu totalitaryzmowi. Słowa nabierają innych, najczęściej kompletnie przeciwstawnych znaczeń. Bo to prawda, że w stolicy „oprócz katolików żyją osoby o różnym pochodzeniu, wyznaniu, wierze, poglądach”. Ale czy właśnie dlatego z karty świątecznej warszawskiego ratusza wyrugowano, w imię tolerancji oczywiście, wszystkie chrześcijańskie symbole? Zadajmy kolejne pytania. Czy katolicy, którzy stanowią przytłaczającą część mieszkańców stolicy, mają udać się, zamiast na pasterkę, to

do warszawskiego Centrum Kultury Islamu w jakimś abstrakcyjnym „ekumenicznym” pochodzie, świętując narodziny Jezusa Chrystusa pod islamskim półksiężycem? Wygląda na to, że władze Warszawy tak właśnie pojmują wspólnotowość! Na dodatek, słowami swojego rzecznika prasowego, rzucają katolikom w twarz najzwyklejszą obelgę; bo kto nie pojmuje wspólnotowości tak jak rzecznik prasowy warszawskiego ratusza, ten „nie rozumie tak naprawdę świąt Bożego Narodzenia”. Surrealistyczną, a właściwie obłądną wizję, wspólnego celebrowania świąt, ale bez narodzin Jezusa, nieprzypadkowo wieńczy wizerunek Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Bo to nie jest bynajmniej przestroga na przyszłość, ale złowrogi stempel czerwonej zarazy przybity naszej współczesności. Karty „świętecznej” warszawskiego ratusza nie można lekceważyć. To śmiertelnie groźna trucizna. Trucizna, która zniewala i obezwładnia, jeśli zostanie pomyłona z niewinnym a może nawet nieszkodliwym „chwytem marketingowym”. Ale mesjaszom nowego komunizmu właśnie o to chodzi. Brutalna agresja przychodzi przebrana dla niepoznaki w kwieciste słowa o tolerancji a zaraz potem w pornograficzne marsze równości. Nikt już w obozie tej zarazy nie ukrywa prawdziwych pobudek nowej rewolucji. A cel tej rewolucji został już dawno opisany w Międzynarodówce: *Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata,/(...)*. A obalony ma zostać system wartości zapisany w Dekalogu a kto nie wierzy niech wsłucha się w hasła tzw. Strajku Kobiet, niosące śmierć dzieciom nienarodzonym!

LE, 11.12.2020 r.

Pieśń o Narodzeniu Pańskim

Bóg się rodzi, moc truchleje, /Pan niebiosów obnażony?/Ogień krzepnie, blask ciemnieje, /Ma granice Nieskończony: /Wzgardzony okryty chwałą, /Śmiertelny Król nad wiekami?/A Słowo ciałem się stało, /i mieszkało między nami.

Pierwszy raz pieśń Franciszka Karpińskiego zostało odśpiewana w Starym Kościele Farnym w Białymstoku w 1792 r. I nie po raz pierwszy w naszej historii biblijny cytat z ewangelii św. Jana, że *Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami* odmieniał oblicze polskiej ziemi.

Potem, napisany na życzenie księżnej Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich utwór, śpiewano gromko w całej Polsce na różne melodie, bliskie Polakom w różnych regionach Ojczyzny. Jednak najpiękniejsza oprawa muzyczna przyłgnęła do tej arcypolskiej pieśni, bo pasował do niej jak ulał polonez koronacyjny królów polskich z XVI wieku. Ale może to legenda i autorem melodii był Karol Kurpiński?

Wszystkie pieśni pisane przez Karpińskiego miały trafić po strzechy. Jak napisał w liście do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego: „**Według możliwości pieśni**

moje składałem w myśli przekazania ludowi ich powinności względem Boga i bliźniego: jak mają być cierpliwymi w przypadkach, (...) i powołaniu, jak kochać ojczyznę swoją”. Najpełniej udało się poecie osiągnąć ten stan retorycznego przekazu i harmonii właśnie w *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*. Bo już od ponad dwustu lat, gdy pierwsze takty poloneza dyktują śpiew oznajmiający, że *Bóg się rodzi i że moc truchleje*, to nikt, kto znał Wisły, choćby rzucony w dalekie kraje, nie ma już wątpliwości, że Wigilia już tuż, tuż, a Boże Narodzenie zaraz potem.

W nędznej szopie urodzony, /Żłób Mu za kolebkę dano! /Cóż jest, czym był otoczony? /Bydło, pasterze i siano. /Ubodzy, was to spotkało, /Witać Go przed bogaczami, /A Słowo ciałem się stało, /i mieszkało między nami.

Tylko takiego Zbawiciela oczekiwał od wieków człowiek prosty. I właśnie taki Zbawiciel przyszedł. Nie szukał pałaców, wystarczyła szopa, żłób za kolebkę i siano na legowisku. W dniu Narodzenia Pańskiego najważniejsze były: sprawiedliwość i dobro. A szatan tracił swoją moc, gdy chóralny śpiew rozniósł się po kościelnych nawach.

Z kolędą Karpińskiego rodziła się w czas Bożego Narodzenia także nadzieja na wolną i szczęśliwą Ojczyznę tkwiąca w fenomenie polskiej wiary, bez której nie mieliśmy szans przetrwać jako naród, jako społeczeństwo, jako wspólnota Krzyża!

Podnieś rękę, Boże Dziecię, /Błogosław ojczyznę miłą, /W dobrych radach, dobrym bycie, /Wspieraj jej siłę swą siłą, /Dom nasz i majętność całą, /I wszystkie wioski z miastami, /A Słowo ciałem się stało, /i mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię, ta wspólnota Krzyża trwa. Po latach w Zakopanem 6 czerwca 1997 r. św. Jan Paweł II powiedział:

Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Pieśń o Narodzeniu Pańskim, ten liryczny hymn, to królowa polskich kolęd. Jeśli monumentalna *Bogurodzica*, prowadziła polskie rycerstwo pod Grunwaldem, tak *Bóg się rodzi* prowadzi Polaków we wspólnocie przez ostatnie wieki na przekór szatańskim zarazom. Kto usłyszał choć raz chóralny śpiew wiernych na Pasterce, gdziekolwiek w Polsce, ten wie co to znaczy, że *Moc truchleje*.

Warszawa, 18.12.2020 r.

Powrót do feudalizmu

Historia gwałtownie przyśpieszyła. Jeszcze kilka miesięcy temu opowieści, że światem rządzi zakonspirowany **gabinet cieni**, który dąży do przejęcia władzy absolutnej na naszej planecie i zmiążdżenia ludzkości w jej dawnym kształcie, wywoływały tylko uśmiechy lekceważenia a nawet politowania. A osobników wypowiadających podobne teorie spiskowe uznawano (w najlepszym razie) za nieszkodliwych pomyślników. Problem w tym, że – z dnia na dzień – do antyhumanitarnych spisków zaczęły przyznawać się, bez najmniejszej żenady, osoby, które dotychczas były tylko podejrzewane o spiskowanie. Spiskowych planów nie ukrywa od dawna niejaki **Bill Gates**. A polecenia magnata finansowego i jego zbrodniczej kamaryli bez zmrużenia powiek wykonuje etiopski komunistyczny morderca, oddelegowany tymczasem do WHO, czyli **Tedros Ghebreyesus**. Nie da się już ukryć, że obaj szaleńcy stali się twarzą inżynierii społecznej, której motorem jest chiński wirus SARS-CoV-2. Pokorna reakcja polityków, parlamentów i skorumpowanych medyków na wymyśloną dla świata pandemię poraża globalną skalą. W tym szaleństwie musi być jednak metoda, bo ludzkość stanęła wobec takiej agresji bezsilna i apatyczna. Może dlatego wielkorządcy nowego ładu już bez ogródek głoszą, co nas za chwilę spotka. Owijanie w bawełnę już się skończyło. Wiedzy o zbrodniczych planach nie wypiera się szeregowy funkcjonariuszy **covid obozu**, oddelegowany do zadań w Polsce – były bankster a dzisiaj tzw. premier rządu RP Mateusz Morawiecki. Wypowiedź funkcjonariusza Morawieckiego z 24 grudnia 2020 r. nie pozostawia złudzeń: **"Wchodzimy w czas przebudowy świata. Przebudowy najgłębszej od 30, a może nawet od 80 lat. Widzimy, że sytuacja jest dynamiczna – ekonomiści, którzy jeszcze w kwietniu–maju zastanawiali się, czy będziemy mieli do czynienia z V-kształtnym, U-kształtnym, W-kształtnym czy L-kształtnym odbiciem, gremialnie się mylili. Odbicie po koronawirusie przyjmie kształt litery K. To dlatego, że niektóre branże znakomicie rosną nawet mimo epidemii, a może nawet na skutek epidemii, a inne są bardzo mocno poturbowane. Przemysł w Polsce rozwija się nadal w dobrym tempie. Apple, Amazon czy Microsoft notują gigantyczne dochody i wyceny. Architektura społeczna i gospodarcza będzie ulegała głębokiej zmianie. Teraz trzeba pomyśleć o tym, jak świat może wyglądać za dwa, pięć, dziesięć lat, i przystosować procesy legislacyjne i inwestycyjne do tego świata".** Szczerze „premiera” dowodzi, że kości zostały rzucone. III wojna światowa została wypowiedziana a celem tego konfliktu zbrojnego w **plandemii** jest powrót do czasów feudalnych. Korporacyjna magnateria, tj. **Apple, Amazon czy Microsoft** rośnie w siłę a tzw. klasa średnia w krótkim czasie będzie zmuszona oddać (dobrowolnie) wszelkie swoje aktywa magnatom. Potem magnateria zabezpieczy poddanych zasiłki, prawdopodobnie w naturze, bo już dawno obwieszczono, że światu nie jest potrzebny papierowy pieniądz. I zostaniemy skierowani, jako zwykły **nawóz historii**, do ciągle niezbędnych prac publicznych i porządkowych. Jeszcze tylko **gabinet cieni** musi „wdrożyć” nowe procesy

legislacyjne i inwestycyjne w **covid obozie**. Funkcjonariusz Morawiecki został dopuszczony do konfidencji przez magnaterię i z zapałem zajmuje się właśnie **wyszczepianiem** podludzi. Ale już za chwilę, bo w styczniu 2021 r. – tak obiecał – przedstawi kompleksowy plan społeczno-gospodarczy. **Nadchodzi czas na nowy (feudalny) ład!**

Warszawa, 01.01.2021 r.

Maciej Rysiewicz

RZECZPOSPOLITA TRZECIA I PÓŁ

Część 14

8 I 2021 – 12 III 2021

MM

Kim jest MM? Rzućmy okiem na oficjalne komunikaty i czytamy – także między wierszami. MM chwali się opozycyjną przeszłością. Pod skrzydłami Solidarności Walczącej we Wrocławiu toczył bezkompromisowe boje z komunizmem. Przyznał się nawet do rzucania w „policyjne nyski” koktajlami Mołotowa. Fiu, fiu, nie każdy był takim watażką. Wszak za taki rzut „Mołotowem” można było wtedy dostać „KS”. Jakimś cudem słynne „Brygady Tygrysa” z wrocławskiej SB nie wyczały jednak młodego terrorysty i MM bezboleśnie w latach 90. XX w. wszedł na ścieżkę banksterskiej kariery. Studiował we Wrocławiu, w Hamburgu, w Bazylei i w Chicago a potem krok po kroku, staż po stażu (także w Niemieckim Banku Federalnym – co za przypadek) wspinał się do stanowiska prezesa zarządu Banku Zachodniego WBK. Zarobki miał niewygórowane; średnio ledwie 300 tys. zł miesięcznie (bez nagród). A na przykład w 2014 roku na konto MM wpłynęło nawet 3,6 mln zł. MM inwestował zatem w nieruchomości. W 2002 r. kupił za 700 tys. zł działkę (15 ha), która dzisiaj warta jest podobno tylko 70 mln zł – ale to pewnie jakaś bujda. Czy MM już na początku XXI w. wiedział, że rozbłyśnie gwiazdą na firmamencie III RP? Kto wie? Świadczyłyby o tym silne związki zadziergnięte przez MM w 2010 r. ze złodziejską kamarylą premiera od ciepłej wody w kranie i nagrania z „Sowy i Przyjaciół”. MM już wiosną 2013 r. brylował w aferze podsłuchowej, ale nikt mu wtedy nie uwierzył, gdy mówił, że już niedługo: „Będziemy zapier*** i rowy, ku*** kopać, a drudzy będą zakopywać, [i] będziemy zadowoleni”. Fakt, że zabrakło wtedy słowa o plandemii, może dowodzić, że MM nie był jeszcze z NWO w pełnej konfidencji. Tak czy siak, MM pozostawał w zasobie rezerwowym spisku, który knuł covidowy zamach stanu. Wraz z obozem „dobrej zmiany” MM wyszedł z cienia i zgodził się czasowo zagrać rolę pupilka Prezesa. A Prezes, tańczył jak mu zagrali i nie krył się z sympatią do delfina, o którym musiał wiedzieć, że przed laty został skaperowany przez oligarchiczne banki. Mieliśmy wierzyć, że to Prezes rządzi i że MM jest bezwolnym narzędziem w jego rękach. Po takim zalegendowaniu MM wkroczył wreszcie w grudniu 2017 r., w blasku premiera RP, na europejskie salony. I szedł od sukcesu do sukcesu. Mówiono, że zniszczył podziemie vatowskie, a od programów społecznych społeczeństwo nie mogło się opędnąć. Polacy mieli po raz pierwszy w historii dostać na 2021 r. zrównoważony budżet państwa. Nikt nie przeczuwał, że wirus SARS-CoV-2 czaił się już do skoku a MM nie jest przypadkową osobą na przypadkowym stanowisku. Pierwszy „lockdown” MM

wprowadził bez kłopotów, bo społeczeństwo uwierzyło w trumny z Bergamo. Potem MM założył na twarz maskę i pod dyktando NWO przystąpił do nalotów dywanowych na prawa obywatelskie i rozpoczął totalną demolkę systemu ochrony zdrowia w Polsce. Równolegle MM wypowiedział wojnę polskim przedsiębiorcom. MM mówi, że trzeba chronić przed zarazą seniorów, ale nie mówi, że w Polsce w 2020 r. zmarło o ponad 70 tys. więcej ludzi niż rok wcześniej. Nic to! Nowy ład musi kosztować; a oskarżenia, że MM ma krew na rękach to haniebna potwarz. Przecież już w 2013 r. u „Sowy i Przyjaciół” MM powiedział, że „ludziom się [tylko] wydawało, że zawsze będzie lepiej, [że] emerytury będą dość wysokie, [że] żyć będziemy coraz dłużej, [że] służba zdrowia będzie za darmo ku*** i edukacja za darmo (...)”. Trzeba było wtedy słuchać, co MM ma do ujawnienia, a nie płakać dzisiaj nad rozlanym mlekiem!

Warszawa, 08.01.2021 r.

Góralskie Veto

W komunistycznej Polsce fale społecznego buntu cyklicznie wylewały się ulicznymi demonstracjami i strajkami w zakładach pracy. Symbolem oporu Polaków stały się: Poznański Czerwiec 1956, Marzec 1968, Grudzień 1970, Czerwiec 1976, wreszcie Sierpień 1980 i karnawał Solidarności. Po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, społeczeństwo obywatelskie zbudowało potężny, nie tylko wydawniczy, ruch oporu. Najmłodszym Czytelnikom przypomnę, że w tamtych czasach - od 2. poł. lat 40. do końca lat 80. XX w. – za opór stawiany „władzy ludowej” groziły wyrafinowane represje. Do najmniej dolegliwych szykan należało zwolnienie z pracy czy relegowanie z uczelni. Wyroki więzienia sypały się przez cały „real-soc” jak z rogu obfitości a tysiące Polaków zostało zamordowanych w komunistycznych katowniach. Nawet w ostatniej dekadzie PRL-u zabójstwa polityczne były na porządku dziennym, że wspomnę tylko słynne mordy na licealiście Grzesiu Przemyku, na studentie i działaczu opozycji Staszku Pyjasie czy bestialską egzekucję wykonaną w 1984 r. przez SB (i sowieckie GRU?) na bł. ks. Jerzym Popiełuszce. Mimo to Polacy trwali w oporze. Po Grzesiu Przemyku i Staszku Pyjasie do konspiracyjnej pracy stawiali się kolejni ochotnicy. A o martyrologii bł. ks. Jerzego nie obawiali się głosić kazań kapłani Kościoła katolickiego! Dzisiaj koło historii zatoczyło pełny obrót i znowu obudziliśmy się w okupowanym kraju. Czasy oczywiście się zmieniły. Społeczeństwo obywatelskie przeistoczyło się w „społeczeństwo informatyczne”. I gdzieś w „chmurze 3G” uleciał bunt i niezgoda na totalitarne zakusy władzy. Daliśmy się zamknąć w kolejnych „lockdownach”. Pokornie wykonujemy kolejne absurdalne i bezprawne rządowe zarządzenia. Przyglądamy się bezsilnie zamkniętym szkołom i upadającym przedsiębiorstwom, z których lwia część zbudowaliśmy przecież własnymi rękami dla nas i naszych rodzin! Nawet tak intensywny bodziec ekonomiczny, jak rosnące długi i zatory płatnicze rodzinnych firm, nie uwolniły jak dotychczas społecznego gniewu. A przecież

plandemii SARS-CoV-2 stuknie za chwile rok a sytuacja polskich gospodarstw domowych robi się naprawdę dramatyczna. Zamach na system ochrony zdrowia w Polsce spowodował, że w 2020 r. zmarło o ponad 70 tys. więcej Polaków niż w 2019 roku. Tak wygląda zbrodniczy bilans rządów Mateusza Morawieckiego, Jarosława Kaczyńskiego i milczącego Andrzeja Dudy! Nadzieja jak zawsze umiera jednak ostatnia. Może **Góralskie Veto** z Podhala obudzi w Polakach uspiiony instynkt samozachowawczy? Przywódca **Góralskiego Veta** architekt Sebastian Pitoń powiedział kilka dni temu po proklamowaniu na Podhalu od 18 stycznia 2021 r. odmowy wykonywania rządowych zarządzeń i obostrzeń, że „[na pewno] **uda się uruchomić lawinę nie do zatrzymania, ponieważ rząd nie ma narzędzi terroru. Urzędnicy, policjanci jadą na tym samym wózku co my i zdają sobie sprawę, że podcinają gałąź, na której wszyscy siedzimy. Politycy też nie są po to, aby niszczyć Polskę i polskość. Chciałbym, aby Polska była jednym z tych państw, tych narodów, które się przeciwstawią destrukcji spowodowanej pandemią. Przedsiębiorcy boją się nie wirusa, lecz zniszczenia podstaw swojej materialnej egzystencji**”. Może huk **Góralskiego Veta z Podhala** ruszy tę lawinę? Właśnie dotarły do mnie wiadomości z Wybrzeża. Na Pomorzu powstaje bliźniacza z **Góralskim Vetem** społeczna akcja. Tam **Bałtyckie Veto** rusza od Szczecina do Gdańska...

LE, 15.01.2021 r.

Polska Wielki Reset

Dekadę lat 2010-2020 w historii Polski spinają kłamrą dwie wielkie tragedie w życiu naszego narodu i państwa. Pierwszą była śmierć 96 obywateli RP (w tym prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego) 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku. Drugą z tragedii, okazało się ogłoszenie 20 marca 2020 r. stanu epidemii na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Społeczeństwo miało prawo oczekiwać od władzy, że katastrofa TU-154M na „niehumanitarnej ziemi” zostanie gruntownie wyjaśniona. Lata mijają a w Smoleńsku ciągle niezgłębiony mrok. Wielu obiecywało sobie, że po obaleniu kartką wyborczą „obozu zdrady i zaprzaństwa” w 2015 r. „dobra zmiana” zrealizuje obietnice swojego przywódcy, kolportowane od zarania III RP, na których ten przywódca zbudował legendę męża opatrnościowego. Prawo miało prawo znaczyć, sprawiedliwość – sprawiedliwość a elity magdalenkowe rozliczone z frymarczenia ojczyzną za judaszowe srebrniki. „Smoleńsk” miał być wyjaśniony, ale z jego zgliszcz i popiołów – obiecywano – wyłoni się państwo szkicowane latami na konferencjach „Kongresu Polska Wielki Projekt”. Rysy na tym „Wielkim Projekcie” pojawiły się bardzo szybko. Jednak kredyt zaufania do legendarnego przywódcy był tak ogromny, że powtarzano wszem i wobec: -Poczekajmy, trzeba czasu, nie od razu Kraków zbudowano... Niestety, reform w państwie ciągle nikt nie wprowadzał, elity magdalenkowe swobodnie hasały sobie po kraju a na stolcach zmurszałych i skorumpowanych instytucji III RP wymieniono tylko

kadry według klucza „TKM”. A system trwał w najlepsze. Już niedługo miało się okazać, że w tym szaleństwie była metoda! Tak pojętą „dobrą zmianę” legitymizował patriotycznymi oracjami prezydent państwa i Polska kroczyła od „sukcesu” do „sukcesu” na kolejnych konwentyklach Unii Europejskiej. Uspiony naród nie przeczuwał kolejnej katastrofy, chociaż spiskowcy z NWO od dawna snuli plany gruntownej przebudowy świata. Oficjalne dokumenty World Economic Forum nie mogły pozostawiać złudzeń. Czekał nas **Wielki Reset**. I pandemia Covid okazała się nie celem, ale środkiem do przebudowy świata. Przecież piewcy nowego ładu, w tym liderzy World Economic Forum: Karl Schwab i Ida Auken, od dawna perorowali: „w 2030 roku niemal 100% energii pochodzi ze źródeł odnawialnych, więc transport publiczny jest bezpłatny. Idąc dalej, niewielu ludzi ma auta, więc emisja CO2 jest znacznie niższa, niż obecnie. Ludzie generalnie mają mało własności, bo żyją w wielkiej wspólnocie sharingowej, pożyczając rzeczy kiedy te są potrzebne. Nie muszą też przemieszczać się, gdyż wykonują przeważnie pracę zdalną. Generalnie po Wielkim Resecie ma być mniej wolności i własności, a więcej „szczęścia”, cenzury, nakazów i zakazów”. Czy legendarny polski przywódca „dobrej zmiany”, godząc się 20 marca 2020 r. na ogłoszenie stanu epidemii w Polsce znał teorie Karla Schwaba i jego pomagierów zaprowadzenia komunistycznego ładu na naszej planecie? Pytanie należy uznać za retoryczne. Można nawet zacząć podejrzewać, że przygotowania do Wielkiego Resetu na dobre zaczęły się w Polsce 10 kwietnia 2010 r. i trwały całą dekadę. A ostatecznie zwieńczone zostały ogłoszeniem covidowej okupacji 20 marca 2020 r., od której nie będzie już odwrotu. W każdym razie nie sposób inaczej czytać polityki kłamstw, zaniechań, szalbierczych obietnic i wreszcie przyzwolenia obozu „dobrej zmiany” na komunistyczną rewolucję i szczepionkowy terror! Zostaliśmy zaproszeni na „Kongres Polska Wielki Reset”!

LE, 22.01.2021 r.

Zima bez armatek wodnych!

Zbrodniczy obłąd trwa. MM i jego kamaryla nie zwalnia kroku. Tak zwane obostrzenia epidemiczne zostały utrzymane w Polsce do 14 lutego. A więc bankructw ciąg dalszy, ale to jest detal! Bo „niestety” tempo szczepień, narzucone przez szefa KPRM Michała Dworczyka (tymczasem na wolności) spadło; Pfizer nagle zaczął ograniczać dostawy – podobno niezgodnie z zawartymi z UE umowami. Czyżby Albert Bourla, prezes amerykańskiej korporacji farmaceutycznej (także słynny weterynarz) przestraszył się statystyk zgonów, wstrząsów anafilaktycznych i innych powikłań, do których doszło w Norwegii, w Niemczech, w USA, we Francji, w Izraelu, także w Polsce, po zastosowaniu genetycznie modyfikowanej mikstury znanej jako **Comirnaty COVID-19 vaccine**? Jeśli Albert Bourla rzeczywiście się przestraszył – w co nie wierzę – to bardzo szybko do pionu postawił go Bill Gates (znany „wirusolog”), który

właśnie zaczął bić na alarm i stwierdził, że natychmiast trzeba podjąć kroki zaradcze i uruchomić nowe moce produkcyjne, bo narody czekają na ratunek a ratunek dla świata przyniesie tylko zajzajer Pfizera. W szczepionkowy zawrót głowy zaszuchany jest oczywiście legendarny „mąż opatrnościowy” Polaków, tymczasem też na wolności i na posadzie wicepremiera-plus, który w wywiadzie, którego udzielił 28 stycznia zaprzyjaźnionemu – by nie powiedzieć (a kysz maro!) – skorumpowanemu przez „dobrą zmianę” portalowi „wpolityce.pl”, tak sobie marzył: **„(...) jak szczepionki zaczną napływać w dostatecznej ilości, to mając ponad 6 tysięcy punktów szczepień, będziemy w stanie szczepić setki tysięcy ludzi każdego dnia. (...) Musimy zdusić epidemię, to jest dzisiaj sprawa numer jeden (...)”**. Ambitny ten wicepremier-plus! Setki tysięcy ludzi zaszczepionych każdego dnia, to może oznaczać, że milion Polaków zaszczepimy w 3-4 dni a 70 proc. populacji w 2-3 miesiące! Ale obietnice „wyszczepienia” narodu w ustach naszego „męża opatrnościowego” to nie wszystko. „Mąż opatrnościowy” jak dobry ojciec, którego autorytet doprawdy trudno wprost przecenić, nie omieszkał przemówić do bankrutujących przedsiębiorców: **„Korzystając z tej okazji apeluję do tych wszystkich, którzy nie chcą przyjąć do wiadomości, że parodniowy sukces zwiększenia produkcji czy sprzedanych usług, będzie kosztował życie wielu ludzi i przedłużenie całej sprawy”**. Dobry ojciec (jak wiadomo) musi być także czasami surowy, bo po takim apelu nastąpiły już tylko „delikatne” przestrogi pod adresem niepokornych: **„Jeżeli chodzi o odporność społeczną też nie jest najgorzej. Są oczywiście różne incydenty, są środowiska, które nie chcą przyjąć do wiadomości rzeczy oczywistych, ale nie przybiera to aż takiego charakteru jak w innych państwach. Reakcja ze strony władzy jest w gruncie rzeczy bardzo umiarkowana, nikt nie używa gazu łzawiącego na dużą skalę, armatek wodnych w zimie, a tak bywa w Europie. Mam nadzieję, że będzie tak dalej (...)”**. Wicepremier-plus od resortów siłowych ma nadzieję, że armatek wodnych w zimie nikt nad Wisłą nie użyje przeciwko **„środowiskom, które nie chcą przyjąć do wiadomości rzeczy oczywistych”**! Tylko z tej nadziei nie wynika, że armatki wodne i gaz łzawiący nie pójdą w ruch już wiosną i latem. Gumowych kul użyto przeciwko ww. **środowiskom** w Warszawie jesienią, tj. 11 listopada 2020 r. Spoko! Zimą jesteśmy bezpieczni! Nikt nas nie będzie zimą polewał lodowatą wodą. Władza ludowa lodowatej wody nam zimą oszczędzi. Zimą możemy w milczeniu bankrutować!

LE, 29.01.2021 r.

Rząd pod sąd

Lawina ruszyła 27.10.2020 r. Tego dnia WSA w Opolu uchylił mandat w wysokości 10 tys. zł nałożony na fryzjera z Głogówka, który nie zastosował się w kwietniu 2020 r. do obowiązku ograniczenia prowadzenia działalności gospodarczej. I wyrokiem – sygn. akt II SA/Op 219/20, WSA w Opolu zasądził

od sanepidu kwotę 697 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania. Sprawa nabrała rozgłosu w pierwszych dniach stycznia 2021 r. Wszystkie media „tłustym drukiem” cytowały sędziego Krzysztofa Sobieralskiego, który stwierdzał w uzasadnieniu do wyroku, że **„W sytuacji, gdy nie doszło do wprowadzenia któregokolwiek z wymienionych w Konstytucji RP stanów nadzwyczajnych, żaden organ państwowy nie powinien wkraczać w materię stanowiącą istotę wolności działalności gospodarczej”**. I okazało się, że „covidowe rozporządzenia” rządu bankstera MM, trzeba „o kant stołu potłuc”, bo naruszają ustawę zasadniczą RP! Dzisiaj w wojewódzkich sądach administracyjnych czeka na rozpatrzenie już grubo ponad 200 skarg na kary administracyjne zastosowane przez tzw. sanepidy wobec przedsiębiorców, ale także wobec obywateli, którzy nie zastosowali się do nakazów związanych z kwarantannami czy noszeniem maseczek. Jak podało RMF FM 4 lutego 2021 r., **„co najmniej 62 postępowania skończyły się już decyzją sądu o uchyleniu kary lub stwierdzeniu nieważności decyzji nakładającego ją sanepidu”**. Można w ciemno założyć, że „covidowych skarg” może tylko przybywać. Góralskie, Pomorskie słowem **Polskie Veto** ruszyło, ale ruszyły także organy policji państwowej (zob. brutalny nalot na dyskotekę w Rybniku) i ruszyli urzędnicy sanepidów, żeby gnębić zdesperowanych przedsiębiorców. To jasne, że sądom administracyjnym pracy nie zabraknie. Ciekawe natomiast czy budżety sanepidów wytrzymają to starcie z obywatelami i wymiarem sprawiedliwości. Podam pierwszy z brzegu przykład: 13 stycznia 2021 r. WSA w Warszawie **„zasądził od Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego 4 517 zł tytułem zwrotów kosztów postępowania sądowego w sprawie naruszenia obowiązku kwarantanny”**. Sądy gremialnie zasądzą od sanepidów zwrot kosztów postępowania. A sanepidy wyłącznie przegrywają! Pamiętajmy jednak, że sprawy dotyczące kwarantann i maseczek nie mają takiego kalibru finansowego jak skargi, a niedługo powództwa cywilne, dotyczące niekonstytucyjnego ograniczenia na terenie RP prowadzenia działalności gospodarczej. Tutaj odszkodowania, które zmuszony będzie wypłacać skarb państwa pójdą w miliony. Kilka dni temu obudził się nawet z głębokiego snu niejaki Władysław Kosiniak-Kamysz (prezes PSL) i powiedział: **„Jeżeli rząd nie otworzy m.in. restauracji i hoteli, będzie pozew zbiorowy w imieniu wszystkich pokrzywdzonych przedsiębiorców”**! No proszę, nawet taki zatwardziały obrońca „ośmiorniczek” z III RP się zdenerwował. Najwyższy czas jednak, żeby za skargami i powództwami poszły kroki bardziej zdecydowane. Przykład dał Janusz Korwin-Mikke, który wniósł do prokuratury wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko byłemu ministrowi zdrowia Łukaszowi Szumowskiemu **„za spowodowanie śmierci dziesiątków tysięcy obywateli Rzeczypospolitej oraz spowodowanie gigantycznych strat majątkowych – co wyczerpuje treść art. 165 §1 ust. 5 Kk i ew. art 165 §2 oraz art. 165 §5 Kk”**. Nie wiem dlaczego Korwin pominął w zawiadomieniu pozostałych członków „rządu warszawskiego” (Morawiecki, Kaczyński, Niedzielski), ale mam nadzieję, że ten brak zostanie w śledztwie uzupełniony!

LE, 05.02.2021 r.

Seniorzy i NOP

Wiadomość o śmierci 9 pensjonariuszy Domu Seniora w Woli Czołnowskiej k. Puław, zaszczepionych 19 stycznia 2021 r. szczepionką Pfizer-BionTech nie obiegła mediów mainstreamowych. Informację ujawnił lubelski „Dziennik Wschodni”. Ja o tym dramacie dowiedziałem się z artykułu Macieja Pawlickiego na portalu „wPolityce.pl”. Premier MM i jego funkcjonariusz od szczepień Dworczyk nie zwołali konferencji prasowej. Na stronie www.gov.pl/web/szczepimysie/niepozadane-odczyny-poszczepienne także nie znalazłem na temat tragedii w Woli Czołnowskiej żadnych informacji. Rządowi propagandyści ograniczyli się tam tylko do lakonicznego komunikatu: **„Od pierwszego dnia szczepienia (tj. od 27.12.2020 r. - do 10.02.2021 r. - przyp. M.R) do Państwowej Inspekcji Sanitarnej zgłoszono 1610 niepożądane odczyny poszczepienne (NOP), z czego 1346 miały charakter łagodny - czyli zaczerwienienie oraz krótkotrwała bolesność w miejscu wkłucia”**. O zgonach ani słowa. Ani słowa także, jaki przebieg miały NOP-y wśród zgłoszonych **246** przypadków, w których NOP-y nie miały charakteru łagodnego. O „nie-łagodnych” NOP-ach rząd MM jednak milczy. Stowarzyszenie **STOP NOP** z Poznania twierdzi, że do 31 stycznia po podaniu szczepionki zmarło w Polsce 17 osób. Jaka jest prawda nikt nie wie, bo na NOP-y założone jest szczelne embargo informacyjne. W mediach głównego nurtu mamy dwa strumienie informacji: codziennie epatowani jesteśmy (dodajmy zafałszowaną) liczbą zmarłych na Covid-19 a zaraz potem atakują nas informacje (także zafałszowane) o zbawiennych skutkach szczepień. NOP-y nie interesują rządowych i medialnych łgarzy. Tragedia seniorów z Woli Czołnowskiej nie jest przypadkowa. Nie trzeba wiedzy medycznej, żeby uświadomić sobie, że seniorzy, osaczeni chorobami i lekami, są grupą najbardziej narażoną na NOP-y. O polskim państwie z tektury napisano tomy. Teraz w to tekturowe państwo wrzucono nieprzebadane i zarejestrowane tymczasowo na okres 1 roku szczepionki przeciwko koronawirusom. Znalazłem w Sieci relację przerażonego obywatela, którego ojciec a tzw. senior, wpadł w objęcia polskiego szczepionkowego systemu. Po cytacie (pisownia oryginalna) już nie będzie mojego komentarza, bo bezsilnie zgrzytam zębami: **„Dzisiaj mój tata miał szczepienie. To co zobaczyłem w poczekalni, jak się zachowywali seniorzy poprzez propagandę telewizora jest naprawdę dla nich niebezpieczne. Moją uwagę zwróciło, jak wypełniano kwestionariusz wstępnego wywiadu przesiewowego i to, jak starsze osoby do tego podchodzą. Nie ważne dla nich było czy są jakiegokolwiek przeciwwskazania do zaszczepienia, tylko to jak trzeba to wypełnić, żeby się zaszczepić! Usłyszałem rozmowę między seniorami „Pani wszystkie muszą być skreślone na tak, bo inaczej nie zaszczepią, mówili w telewizji” i taką wiadomość przekazywali sobie pacjenci między sobą. Mój tata nie był lepszy, mając szczepienie na 12.20 zwał przede mną już po 11-tej. Gdy odnalazłem**

tate siedział już pierwszy do szczepienia. Na pytanie kto wypełniał ten formularz, odpowiedział mi, że tej kobiety (pacjentki) już nie ma, poszła do domu. W kieszeni miał kartkę o chorobach oraz lekach które zażywa, nikt o to nawet nie zapytał. Pani doktor tylko zapytała, jak się pan czuje, pomiar temp., osłuchanie i ... proszę siadać. Żadnej kontroli po szczepieniu, ludzie wychodzą zaszczepieni od razu i idą do domu! Nie wspomnę już o reszcie reżimów sanitarnych. Do lekarza, tylko przez telefon a w punkcie szczepień-eldorado! (...)"

LE, 12.02.2021 r.

Szaleniec

W 2015 r. na konferencji pod szyldem *Technology, Entertainment and Design*, organizowanej od 1984 r. przez amerykańską organizację Sapling Foundation (wejściówka na wykład kosztuje zaledwie 6000 dolarów) twórca Microsoft Bill Gates przewidział epidemię Covid. W wykładzie, który można bez trudu odnaleźć w Sieci, w prostych, żołnierskich słowach, przestrzegając, że już niedługo pojawi się wirus, który dotrze do najdalszych zakątków naszego globu. I będzie to wirus najgroźniejszy z groźnych, bo rozprzestrzeni się cichaczem, z prędkością większą od prędkości światła. Fundacja Billa i Melindy Gatesów nie ustawała w ostrzeżeniach. Już w październiku 2019 r. w Nowym Jorku zorganizowała – razem z World Economic Forum – symulację wybuchu hipotetycznej pandemii niewidzialnego i „bezobjawowego” wirusa. W 2015 i w 2019 r. kpiny z Billa były co nie miara. W marcu 2020 r. nikomu już nie było jednak do śmiechu. Pandemiczny Covid wymyślony przez Billa przestał być hipotetyczny i „symulacje” nie były potrzebne. Na życzenie WHO zapanował powszechny lockdown a Billa uznano za proroka. Świat leżał u jego stóp nie tylko dlatego, że Microsoftem osaczył cywilizację. Kolejne plany sypały się jak z rogu obfitości. W historiozofii Billa wszystko się zgadzało. Od początku wiedział, że tylko szczepionka może uratować ludzkość, dlatego – hokus-pokus – mieliśmy szczepionki przygotowane w kilka miesięcy (złośliwi mówili, że były gotowe od dawna, ale to oczywiście była spiskowa teoria dziejów) i eksperymentalne „wyszczepianie” ludzkości ruszyło pełną parą. Ten eksperyment wydał się Billowi ledwie wstępem do „wdrożenia” kolejnych planów. Przecież od dawna mówił, że **globalne ocieplenie** doprowadzi świat do katastrofy jeszcze szybciej niż Covid. Należy zatem i temu zaradzić. I Bill ogłosił, że już w czerwcu 2021 r. zostanie przeprowadzona kolejna (po covidowej) symulacja. W stratosferze zostaną rozpylone przez – uwaga, uwaga – naukowców z Uniwersytetu Harvarda (naukowców sponsorowanych oczywiście przez Billa) specjalne aerozole, które postawią tamę śmiertelności promieniom słońca, które od niepamiętnych czasów padają na naszą zdradziecko ocieplaną planetę. Zuch z tego Billa, wszak zarządził wreszcie **globalne ochłodzenie**, którego ludzkość wyczekuje od tysięcy lat jak kania dżdżu. Nie da się ukryć, że Bill przestał być już tylko prorokiem, ale

postanowił zostać zbawicielem ludzkości (niektórzy mówią, że oszalał, ale to jest spiskowa teoria dziejów). Równoległe z zasłanianiem słońca trzeba na ziemi wyrugować jeszcze tylko gazy cieplarniane. W książce „Jak uniknąć katastrofy klimatycznej” Bill obarczył poczciwe krowy odpowiedzialnością za nadmierną produkcję tych gazów. Co z tym fantem zrobić? Bill nie ma najmniejszych wątpliwości. Trzeba zacząć produkować syntetyczną wołowinę w laboratoriach, czyli... zabić wszystkie krowy na ziemi. **„Można przyzwyczać się do różnicy w smaku. Poza tym z czasem syntetyczna wołowina będzie smakować coraz lepiej”** – zauważył Bill w rozmowie z magazynem "MIT Technology Review". Bill tego nie powiedział, ale przecież nie tylko krowy na tej planecie produkują gazy – przepraszam za brzydkie słowo – cieplarniane. To jest jednak już drobnostka w teorii Billa. **„Wyszczepiony”** obywatel, poddany **globalnemu ochłodzeniu** i najedzony do syta **syntetyczną wołowiną** na pewno nie będzie produkował gazów cieplarnianych. Szkoda, że Bill tego nie doczeka! A może Pfizer opracował już dla Billa szczepionkę z genem nieśmiertelności?

LE, 19.02.2021 r.

Informacja niepubliczna

Zamach na prawa i wolności obywatelskie w III RP trwa. Jako społeczeństwo znaleźliśmy się w Polsce pod presją władzy, która, na podstawie niezgodnych z konstytucją rozporządzeń, atakuje brutalnie, bez pardonu i bez ostrzeżenia. Władza uderza celnie a konsekwencje zadanych ciosów kładą się tragicznym cieniem na życiu teraźniejszych i położą się tragicznym cieniem na życiu przyszłych pokoleń Polaków. Ostateczne rozmontowanie i tak już kulejących systemów: finansów publicznych i ochrony zdrowia, zamknięcie szkół czy agresja wobec swobody prowadzenia działalności gospodarczej, dewastująca święte prawo własności, już spowodowało największy kryzys społeczny i gospodarczy w naszym kraju od czasów II wojny światowej. „Dobra zmiana” okazała się zmianą zbrodniczą, bo od czasów wspomnianej wojny statystyki zgonów nie były w Polsce tak przerażająco wysokie jak w 2020 r. Władza działa z zimną premedytacją. Trwa budowa totalitarnej satrapii. I wszystkie chwytły zaczynają być dozwolone. Oto – ni stąd, ni zowąd, w samym środku epidemicznej okupacji, I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska 16 lutego 2021 r. złożyła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niekonstytucyjności najważniejszych definicji z ustawy o dostępie do informacji publicznej, która została uchwalona 6 września 2001 r. Pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska uważa, że takie pojęcia z tej ustawy jak „władza publiczna” czy „osoby pełniące funkcje publiczne” albo „związek z pełnieniem funkcji publicznej” są tak dalece niedookreślone semantycznie, że fakt ten **„w sposób nieuprawniony poszerza rozumienie podmiotów obowiązanych do udostępnienia informacji publicznej”**, a to narusza konstytucyjną zasadę określoności prawa. Prezes Manowskiej nie przeszkadza, że ustawa o dostępie do

informacji publicznej wprost (cytuje)/odnosi się do art. 61 Konstytucji RP w brzmieniu: „**Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne**”. Prezes Manowska nie zważa, że w przypadku uznania jej wniosku przez Trybunał Konstytucyjny Konstytucję III RP należy wyrzucić do kosza jako... niekonstytucyjną. Nie łudźmy się, I prezes SN Małgorzata Manowska dobrze wie co robi, bo pierwszym celem interwencji jest likwidacja jawności życia publicznego. Prezes Manowska po 20 latach obowiązywania ww. ustawy, która w międzyczasie obrosła setkami orzeczeń sądów administracyjnych i setkami naukowych publikacji, jednoosobowo, w zaciszu gabinetu (niezawisłego oczywiście sędziego) a Pierwszego Prezesa SN, pokazała społeczeństwu, że trzeciej władzy, tj. władzy sądowniczej ciągle wszystko wolno a społeczeństwo nie ma prawa sprawować nad trzecią, ale także nad pierwszą (ustawodawczą) i drugą (wykonawczą) żadnej kontroli. Bo taka jest wymowa wniosku Pierwszej prezes SN Małgorzaty Manowskiej do TK z 16 lutego 2021 r. Nie sposób nie dostrzec, że czas wymyślonej epidemii SARS-CoV-2 okazał się znakomitą okazją dla władzy publicznej w III RP, żeby zapis artykułu 4 naszej ustawy zasadniczej w brzmieniu „**Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu**” okazał się pustosłowiem i zwykłą drwiną z obywateli. Pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska doskonale odczytuje znaki czasu, a może nawet uważnie słucha poleceń „zwierzchników”. Mimo wszystko idą trudne, także dla władzy publicznej, czasy. Byle kto nie może mieć dostępu do informacji a już na pewno tego dostępu nie mogą mieć obywatele!

LE, 26.02.2021 r.

Matnia

Do prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego i ministra Adama Niedzielskiego a także do wszystkich posłów i senatorów RP od końca ubiegłego roku docierają kolejne listy otwarte grupy polskich naukowców i lekarzy apelujące o zaniechanie masowych szczepień przeciwko Covid-19, zniesienie absurdalnych obostrzeń epidemicznych i o wolną debatę na temat tzw. epidemii SARS-Cov-2. Ostatni taki apel został wysłany 15 lutego 2021 r. Sygnatariusze listu zwracają uwagę, że „zamiast doprowadzić w społeczeństwie do wytworzenia naturalnych mechanizmów odpornościowych, wprowadza się kolejne obostrzenia, które niszczą gospodarkę, edukację, życie religijne i kulturę oraz wpływają negatywnie na zdrowie i psychikę obywateli” i że „(...) błędne jest myślenie, że teraz musimy zastąpić naszą naturalną odporność odpornością sztuczną, którą zapewni eksperymentalny, wprowadzony warunkowo preparat, nazywany „szczepionką” na SARS-CoV-2 i że należy zaszczepić 60-70% populacji, aby uzyskać sztuczną odporność zbiorową”. Apel z 15 lutego 2021 r., który podpisało prawie stu przedstawicieli, głównie polskiego środowiska medycznego, porusza wiele aspektów rozgrywającego się na naszych oczach

dramatu z wirusem SARS-CoV-2 w tle, „którego śmiertelność nie przekracza średnio 0,27% a zachorowalność na podstawie wszystkich przypadków zarejestrowanych przez WHO w ciągu jednego roku wynosi 1,35%” i nie jest większa niż w przypadku wirusa tradycyjnej grypy. Z pełną treścią apelu z 15 lutego 2021 r. można zapoznać się w Internecie, ale niestety ta treść nie „krzyczy” do nas z pierwszych stron polskich mediów. I żeby odnaleźć ten apel, trzeba zadać sobie trochę trudu, żeby „wygugłać” go w Sieci. Próżno także szukać tego dokumentu na stronach KPRP czy KPRM. Zamiast wolnej debaty na temat fundamentalnych ocen i zarzutów sformułowanych w tych listach otwartych do władz RP „lekarze sygnatariusze Apeli naukowców i lekarzy otrzymali (...) od Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, Naczelnej Izby Lekarskiej pisma informujące, że zostało wobec nich wszczęte „postępowanie wyjaśniające”. Treść pisma z Naczelnej Izby Lekarskiej wskazuje, że nie chodzi jednak o jakiegokolwiek wyjaśnienia, ale o podjęcie czynności procesowych mających na celu zastraszenie i ukaranie sygnatariuszy listów otwartych do władz RP w sprawie Covid-19, co narusza podstawowe prawo człowieka do wolności słowa. Sytuacja w Polsce robi się coraz bardziej dramatyczna. Gołym okiem widać, że działania władz prowadzą do strukturalnej dewastacji ekonomicznej państwa i stanowią fundamentalne zagrożenie dla zdrowia publicznego całego społeczeństwa. Nawet tak oczywiste fakty, jak dramatyczny wzrost liczby zgonów w Polsce w 2020 r., spowodowany paraliżem systemu służby zdrowia, nie zrobił na prezydencie Andrzeju Dudzie i premierze Mateuszu Morawieckim żadnego wrażenia. Apele lekarzy i naukowców pozostają bez echa – jeśli oczywiście nie liczyć zapowiedzi represji dyscyplinarnych a może i karnych nadesłanych przez Naczelną Izbę Lekarską. Bez względu na rozwój wydarzeń można dzisiaj powiedzieć, że prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki, wraz z otaczającymi ich świtami bezmyślnych i skorumpowanych, nie tylko przez szczepionkowe koncerty farmaceutyczne potakiewiczów, zapisują dzisiaj na naszych oczach jedną z najczarniejszych kart w historii Polski. Czy zatomizowane i spanikowane społeczeństwo znajdzie w sobie impuls, żeby wydostać się z tej matni?

LE, 05.03.2021 r.

Ciupagi hańby

W czerwcu 2020 r., ubiegający się o prezydencką reelekcję, Andrzej Duda docierał do najdalszych zakątków Polski i perorował: „**Jestem i nadal chcę być Prezydentem Polskich Spraw. Te, które szczególnie leżą mi na sercu, które były dla mnie niezwykle ważne przez ostatnie pięć lat sprawowania urzędu i które będą kluczowe w kolejnych latach są: Rodzina, Bezpieczeństwo, Praca, Inwestycje i Godność**”. W potocznym powiedzeniu, że kłamstwo ma krótkie nogi tkwi potężny ładunek prawdy! I nawet jeśli prezydent Andrzej Duda odpycha od siebie złe myśli, to rzeczywistość skrzeczy wokół niego niemiłosiernie. Oto 7

marca 2021 r. w Zakopanem, do zażywającego narciarskich rozkoszy Pierwszego Obywatela RP, próbowali dotrzeć podhalańscy przedsiębiorcy, żeby wręczyć mu w prezencie dwie góralskie ciupagi. Na pierwszej wyryli napis: „**Polityka dla Godności, dla Rodziny, dla Polski A. Duda**”, będący cytatem z kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy a na drugiej ciupadze można było przeczytać: „**A tymczasem bankructwa, ubóstwa, upadek przedsiębiorstw, brak pomocy, kłamstwa medialne i mydlenie oczu przedsiębiorcom**”. I ten drugi napis był już autorstwa bankrutujących przedstawicieli podhalańskiego świata biznesu, których okupacyjne rozporządzenia covidowe doprowadziły do bankructwa. Andrzej Duda, który obwołał się w niedawnej kampanii wyborczej **Prezydentem Polskich Spraw**, 7 marca w Zakopanem dostał niezwykle szansę od losu. Mógł stanąć oko w oko z prawdą i udowodnić, że nie jest malowanym rzecznikiem polskich spraw, tj. **Rodziny, Bezpieczeństwa, Pracy, Inwestycji i Godności**. Prezydent Andrzej Duda miał obowiązek przyjąć od Podhalańców te dwie góralskie ciupagi, nawet jeśli wstyd miałby ścisnąć go za gardło a brzemień odpowiedzialności okazać się trudne do zniesienia. „**Prezydent Polskich Spraw**” wybrał jednak wariant najgorszy z najgorszych. „**Prezydent Polskich Spraw**” Andrzej Duda ukrył się przed Podhalańcami za podwójną gardą funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa. Przedsiębiorcy „odbili się” od ochroniarzy a góralskie ciupagi nie zostały wręczone. Natomiast „**Prezydent Polskich Spraw**” dumnie pozował reporterom w narciarskim ekwipunku. Historia bywa bardzo niewdzięczna a prosty lud nie wybacza arogancji i znieczulicy. Relacja ze „spotkania”, do którego nie doszło, prezydenta Andrzeja Dudy z przedsiębiorcami, obiegła Podhale i okolice lotem błyskawicy a wieść gminna nazwała owe dwie ciupagi, których nie chciał przyjąć „**Prezydent Polskich Spraw**”, **ciupagami hańby**. W czerwcu 2020 r. w kampanii wyborczej Andrzej Duda powiedział do Polaków: „**To my zatrzymaliśmy Zakon Krzyżacki, zatrzymaliśmy Turków pod Wiedniem, to my Polacy, naszym bohaterstwem zatrzymaliśmy nawałę bolszewicką, to my zatrzymaliśmy te nawały, ratując Europę, broniąc chrześcijaństwa. Mamy prawo być częścią Europy absolutnie z podniesioną głową**”. Skrzydlate to słowa! Minęło ledwie kilka miesięcy a z pierwszego obywatela RP narodowa duma gdzieś wyparowała i nie miał odwagi stanąć twarzą w twarz z upominającymi się o swoje i swoich rodzin prawa rodakami. Funkcjonariusze SOP nie potrzebowali bohaterstwa Jagiełły, Sobieskiego i Rozwadowskiego, żeby „uratować” prezydenta Dudę przez Podhalańcami. Wypada już tylko sparafrazować nieco słowa Józefa Piłsudskiego wypowiedziane do członków rządu Ignacego Daszyńskiego w listopadzie 1918 r. i napisać z goryczą: „takiemu prezydentowi kury szczać prowadzić, a nie politykę robić”. Dlatego przejdzie do historii z **ciupagami hańby** w rękach!

LE, 12.03.2021 r.